

# NOWA JUTRZENKA

## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

### WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

### Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

#### KALENDARZYK

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
13	C. Filipa, Eugenji	5 31	6 20	2 18	4 57
14	† Podwyższenie Krzyża św.	5 33	6 17	3 27	5 12
15	S. N. M. P. Bo. asnej. Nikodema	5 35	6 15	4 35	5 26
16	<b>N. 16 po Ziel. św. Luc., Korn.</b>	5 30	6 13	5 43	5 41
17	P. Piętna św. Franciszka	5 38	6 10	6 52	5 54
18	W. Tomasza, Zofji, Ireny	5 40	6 8	8 2	6 10
19	S. Suchy dzień. Niep. S. N.M.P.	5 41	6 5	9 13	6 29

**Zmiana księżycy.** Nów dnia 16-go o 11-ej godzinie przed południem.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** W drugiej połowie września siew oziminy. Obrzynać liście drzew dla zachowania ich od zmrózenia. Wyciąć łodygi malin, które wydały owoce, nowym łodygom przyciąć wierzehy.

**Z Historji Polski.** Dnia 16-go września 1831-go roku generał Ramorino pobity od Rosena pod Opolem i Borowem, s łada broń w Galicji.

Wojska moskiewskie podstały ku Warszawie i rozpoczęły przygotowania do szturmowania Warszawy. Zawzwano na pomoc korpusu generała Ramoriny. Lecz Ramorino nie usłuchał rozkazu i zamiast pośpieszyć na pomoc Warszawie, oddalił się jeszcze od stolicy w stronę Brześcia.

Gdy Warszawa wpadła w ręce Moskali, wojsko polskie cofnęło się do Płocka, dokąd kazano także stawić się generałowi Ramorino. Niestety, teraz już nie mógł Ramorino zastosować się do rozkazów wodza naczelnego, gdyż Moskale przerwali komunikację.

Wtedy generał Ramorino ze swoim korpusem cofnął się na Sandomierz. Tu otoczony ze wszystkich stron przez przeważające siły, po krwawej potyczce, wkroczył do Galicji, gdzie został rozbrojony przez Austryaków.

Ks. A. Kozicki.

## Dla Ojczyzny.

Po raz pierwszy jakkolwiek nieudolnie ośmielałam się napisać moje uwagi o chwili obecnej. Skłania mnie do tego zrozumienie, że teraz głos

każdego Polaka obywatela może być pożyteczny. Przecież każdy dziś zastanawia się nad położeniem kraju i ten który jest uczony i biegły w takich sprawach — i ten, co jeszcze nie nawykł do tego, ale już to go interesuje i nie raz przychodzi mu niejedna myśl dobra. Godzi się dobrymi myślami, jak chlebem podzielić się z rodakami. Czas teraźniejszy dla nas Polaków jest jakgdyby czas odbudowy domu, który bardzo długo nie mógł być naprawiany, dlatego ma dużo w sobie uszkodzeń i braków.

Przez długie lata w zrujnowanym gmachu mieszkali różne gady i jadłem swoim starały się popsuć wszystko aż do gruntu. Gruntem i fundamentem tego gmachu jesteśmy my, ludzie pracy. Od nas więc zależy trwałość tego gmachu Polski. Ale potrzeba nam wierzyć, że właśnie ta chwila, w której się ważą losy naszego narodu, jest dziś, a nie kiedyś indziej. Otwiera się przed nami brama, w którą trzeba nam wejść chcieć i mieć wiarę w siebie! Tymczasem my lekceważymy sobie tę tak ważną chwilę. Nie ufamy sobie, nie mamy wiary w siebie. Myślimy, żeby tak ktoś przyszedł i wyręczył nas w załatwieniu ciężkiej i odpowiedzialnej sprawy narodowej. To znowu zdaje nam się, że w tej długiej niewoli moskiewskiej tak upodliliśmy się, że już jesteśmy wyzuci z wszelkich uczuć szlachetnych, a całem szczęściem naszym jest pieniądze, bogactwo! A może mocniejszy, sprytniejszy lub urzędujący będzie uciskał słabszego?

Nie, jeszcze tak źle nie będzie z nami! Przedewszystkiem będziemy pod opieką praw mądrych i sprawiedliwych. A przytem w głębi duszy naszej tkwi to przywiązanie do tej ziemi karmicielki, do mowy i wiary naszej, która nam nakazuje kochać się wzajemnie, jak braci. Trzebaż tylko to przywiązanie rozniecić do tego stopnia, żeby je już można było nazwać gorącą miłością Ojczyzny.

Ta właśnie miłość ożywiała tych wielkich ludzi, którzy widząc rozprzężenie się w Rzeczypospolitej szlacheckiej, stworzyli Konstytucję 3-go maja w tym celu, ażeby znieść tę wielką różnicę stanów! Bo główna ich myśl była,

aby z biegiem lat powoli doszło do tego, ażeby wszyscy byli równi wobec prawa, Boga i narodu! Ich więc, jako prawych synów tej ziemi, jako wielkich miłośników Ojczyzny ze czcią wspominać i iść ich śladem należy. Oni, widząc, ten dom, ten gmach Polski, w którym byli mieszkańcami, chylący się do upadku, w niewielkiej garstce rzucili się pilnie do poprawy, do odnowienia go! My dzisiaj, naród Polski, stajemy nad zawalonym swoim domem, czyli gmachem Ojczyzny, ale już nie w garstce, ale wszyscy stajemy i powinniśmy stanąć. Więc rąk ani głów nie zbraknie nam! Wytrwałości, mocy, hartu doda nam miłość Ojczyzny! Nieposzlakowanej prawości, zacności, sprawiedliwości względem narodu uczą nas ci wielcy nasi patrioci, tylko przyjrzyjmy się ich życiu, ich pracy i ideałom — i wstąpmy w ich ślady!

Niech więc nas, chłopów, rolników, w polu, na roli, w lesie, w stodole, w domu, w każdym miejscu opromienia miłość Ojczyzny. Ona nam to da, że praca będzie nam lżejszą. Nauczy nas także, że każdy z nas jest członkiem olbrzymiej rodziny narodowej. Więc jako członkowi w udziale dostała się ta robota, którą robi. A owoc jego pracy należy nie tylko do niego samego, ale i do całej rodziny narodowej dla pomnożenia jej bogactwa, blasku i świętości. We wszystkich warsztatach pracy naszej, biurach, przy biurkach wszelkich uczonych, w modłach naszych i naszego duchowieństwa, niech wszędzie panuje wielka miłość Ojczyzny i ta sama myśl, że co tylko robimy, to robimy na odbudowę i chwałę jej! Więc do pracy, do uswia-

damiania się, do nauki, do organizowania, do czynu i czynów!

**Wiktor Gułkowski.**

Wieś Urszulin,  
Wrzesień 1917.

Młody czytelnik N. Jutrzenki.

## Przeklęta targowica

Był w Polsce cudny, słoneczny, nigdy nie zapomniany dzień 3-go maja. Dnia tego posłowie polscy w Warszawie na tak zwanym *Sejmie czteroletnim* (od r. 1788 do roku 1792) jednogłośnie uchwalili nową *konstytucję*, przezwaną *Konstytucją 3-go maja*. Później wśród niezmiernego uniesienia król Stanisław August Poniatowski, a z nim cały senat, sejm i naród złożyli w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie przysięgę na dotrzymanie uchwał konstytucji 3-go maja.

Oto główne uchwały konstytucji 3-go maja:

1. Religja katolicka jest panującą; atoli zapewnia się wolność i opiekę prawa każdemu innemu wyznaniu (religji).

2. Szlachta pozostaje przy swoich dawnych przywilejach; ale równocześnie zatwierdza się zapadłe już prawo o *mieszczanach*, bierze się w opiekę *lud wiejski*.

3. Władza rządowa dzieli się na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą:

1) Prawodawczą wykonywa *sejm*, zawsze gotowy, a dzielący się na izbę poselską i sena-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

28)

## Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

39.

### Nawrócenie Żmudzi.

Żmudz pozostając w rękach krzyżackich, wciąż jeszcze czciła swoich bożków, pielęgnowała ogień wieczysty w lasach, gady święte nad rzekami świętymi i dęby święte. Krzyżacy panowali tu już dwadzieścia sześć lat, a kraj jak był, tak i pozostał pogańskim. Nic dziwnego, bo krzyżakom nie chodziło o nawrócenie pogan, ale ich wytępienie lub wynarodowienie. Skoro więc król Władysław Jagiello odzyskał Żmudz, zaraz sam wybrał się z misją.

Z miasta Kowna król wraz z Witoldem i kapłanami, litwinami i polakami, pojechał na statkach rzeką Niemnem do Dubissy, a potem w górę rzeki do tego miejsca, gdzie żmudzini

mieli główną swoją świątynię. Tutaj zwołano lud. Kapłani i sam król Jagiello pouczali naród o szpetności pogaństwa. Później na rozkaz króla burzono świątynię, wycinano gaje i drzewa święte, gaszono święte ognie i gromadnie chrzczono żmudzinów.

W mieście Miednikach król Jagiello założył i uposażył bogato kościół katedralny, a w innych miejscowościach ufundował wiele parafjalnych kościołów. Papież Marcin V zatwierdził stolicę biskupią w Miednikach dopiero 11 września 1421-go roku. Pierwszym biskupem został Maciej, proboszcz katedralny wileński.

40.

### Husyci. Napad na Częstochowę.

Husyci byli to heretycy, wyklęci przez Kościół, którzy wyznawali naukę, przeciwną nauce Kościoła katolickiego. Naukę tę ogłosił czeski ksiądz Jan Hus, profesor uniwersytetu w Pradze czeskiej. Nauka Husa szybko rozszerzyła się i w Polsce.

Pod wpływem nauk Husa, husyci zaczęli prowadzić krwawe wojny z katolikami. A że mieszkali oni w sąsiedztwie z Polską, zaczęli najeżdżać i łupić naszą ziemię polską.

torską. Pierwsza izba uchwaliła projekty do praw, druga izba potwierdza je lub zawiesza, ale tylko do następnego sejmiku. Uchwały zapadają większością głosów. Polskie sławne „*Nie pozwalam*” (liberum veto) jednego posła nie obala uchwały, jak było dotychczas. Znosi się zatem na zawsze „liberum veto” i tak zwana „*konfederalcja*”, t. j. związek opozycyjny posłów.

2) Władzę wykonawczą sprawuje król wspólnie ze strażą, to jest radą ministrów, mianowanych przez króla, a odpowiedzialnych przed sejmem. Król ma rozdzielać urzędy, a w razie wojny dowodzić naczelnie wojskiem.

3) Władzę sądowniczą mają sądy pierwszej instancji, ustanowione po województwach, od których przysługuje apelacja do trybunałów.

4) Tron królewski jest dziedziczony przez osoby, a elekcyjny przez familje. Pierwszym dziedzicznym następcę króla Stanisława Augusta ustanawia się Fryderyka Augusta, elektora saskiego.

5. Celem rewizji konstytucji zbiera się co 25 lat sejm konstytucyjny.

Taka oto treść konstytucji 3-go maja. Była to zapowiedź lepszej przyszłości narodu polskiego; bo oto teraz i mieszczenie mają udział w sejmie, w rządzie, w obronie kraju, bo oto teraz i chłopom zapewnia się opiekę, już nikt im krzywdy czynić nie może bezkarnie. Równi i wolni wobec prawa i Ojczyzny mają być teraz szlachcie, mieszcianin i chłop. Wolni z wolnymi — równi z równymi!

Tymczasem carowa Katarzyna II wysłała wojsko do Polski i siłą obala konstytucję 3-go maja. Moskale nie chcą, by Polska podźwignęła się i spotężniała, nie chcą i prusacy, by Polska

się odrodziła, Ci wrogowie nasi, sprzymierzywszy się chcą, żeby Polska upadła, żeby się już nie podźwignęła, żeby kraj polski ciemnota u-nieszczęśliwiła, żeby nie było w Polsce wolności i równości; wrogowie nasi chcą, by pycha jednych gnębiła drugich, by sami polacy przyczynili się do zguby Polski.

I oto wojska moskiewskie i pruskie swobodnie wchodzą do Polski; oto depczą bezkarnie ziemię polską, zabierają miasta, niszczą kraj polski, wywożą na zesłanie dobrych synów Ojczyzny.

A czy wiecie, kto to zrobił?

*Przeklęta Targowica!!!*

Ta nazwa każdego polaka napęła smutkiem i żalnością, wywołuje smutek i skargę na usta. Ta nazwa rani serce polaka i zadaje ból, nigdy nie zapomniany. Tej nazwy żaden dobry polak nie wymówi bez oburzenia. Ta nazwa — to plama niezatarta w dziejach naszej Ojczyzny, plama zdrady kilkunastu polaków, którzy bez sromu na czole, sprowadzili wrogów i oddali im na pastwę naszą ukochaną Polskę.

O! przeklęta Targowica!..

Targowica jest miasteczko nad rzeczką Si-niuchą, w okręgu kijowskim. W tem to miasteczku dnia 9-go maja 1792-go roku kilkunastu możnych panów pod przywództwem Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego i Ksuwerego Branickiego zawarło i podpisało umowę z carową Katarzyną na to, ażeby wystąpić przeciw narodowi polskiemu i obalić konstytucję 3-go maja. Tak zdradzili Ojczyznę... Zdradzili oni Ojczyznę dlatego, że nie chcieli być równi z mieszcianami i nie chcieli przyznać chłopu prawa; zdradzili, bo nie chcieli odstąpić od praw

Książę Władysław Opolski zabrał obraz Matki Boskiej z Belza i kazał go przewieźć w bezpieczniejsze miejsce. Bał się książę, żeby pogańscy Tatarzy, którzy często napadali na Polskę, nie porwali drogiego obrazu Matki Boskiej.

Obraz ten Matki Boskiej, dziś zwanej *Częstochowskiej*, podobno, jak mówi legiendy, malowany był przez św. Łukasza ewangelistę, na desce od stolika cyprysowego, przy którym Najświętsza Marja Panna modliła się w domu św. Jana apostoła.

Legiendy powiada, że wiozący obraz Matki Boskiej, musieli spocząć pod Częstochową. Po odpoczynku chcieli jechać dalej, ale konie nie chciały ruszyć z miejsca. Przyprzęgli inne konie, ale wóz ani się ruszy. Uznali w tem palec Boży, że widać taka wola Matki Bożej, żeby obraz tu pozostał. Umieszczono więc obraz Matki Boskiej w kościółku drewnianym — Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny i osadzono zakonników-paulinów. Odtąd zaczęli ten obraz, który zaraz zasłynął cudami, Matką Boską Częstochowską nazywać. Zewsząd tłumy ludzi zaczęli się zbierać, chcąc doznać na sobie cudu na Jasnej Górze.

I świątobliwa królowa Jadwiga odbyła pobożną pielgrzymkę na Jasną Górę, gdzie złożyła

w ofierze prześliczne ornaty, haftowane własną ręką. Można je dziś jeszcze oglądać w skarbcu częstochowskim.

Król Władysław Jagiełło bogato uposażył klasztor Jasnogórski, darowując mu na własność sześć wsi, a później jeszcze jedną wieś darował, jako fundację, żeby za to paulini codziennie za dusze Jadwigi i Jagiełły i dawnych królów polskich msze święte odprawiali.

Husyci znieważyli to miejsce święte. Oto w samą Wielkanoc roku 1429-go napadli husyci na klasztor. Skarbow spodziewanych nie znaleźli. Jednak zrabowali wszystkie naczynia kościelne i sprzęty służbie bożej poświęcone, a cudowny obraz, odarty z ozdób, chcieli i sam obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z sobą uwieźć. Ale znów konie nie chciały z wozem ruszyć. Rozczłosczeni husyci rzucili obraz na ziemię i mieczem kilkakrotnie uderzyli w twarz Matki Boskiej. Dlatego na twarzy Matki Boskiej Częstochowskiej widzimy rysy, które po dziś dzień pozostały.

(d. c. n.)

szlacheckich i wyrzec się „złotej wolności” i swobody, choć ona przyniosła wielkie szkody Ojczyźnie. Niegodni polacy!.. Przeklęta targowica!..

Moskale wkroczyli na wezwanie targowiczian do Polski z 64-tysięcznym wojskiem pod dowództwem generała Kochowskiego. Przyłączyli się targowiczanie ze swoimi żołnierzami.

Polska miała tylko 30.000 wojska w Koronie, któremu dowodził książę Józef Poniatowski i 15.000 na Litwie. Polacy wobec takiej przemocy moskiewskiej musieli się cofać. Pomimo mniejszej liczby polacy jeszcze nie przegrali ani jednej bitwy, tylko się cofali, wciążając nieprzyjaciela w głąb kraju i zadając mu dotkliwe częściowe klęski. Były już widoki na lepsze. Ale chwiejność (słabość) króla Stanisława Poniatowskiego zgubiła Polskę. Król dla uratowania swej złotej korony, niepomny na przysięgę 3-go maja, przystał do Targowicy. Książę Józef, oburzony na króla, wysłał doń generała Wielhorskiego z teor, że wojsko gotowe do dalszej walki z Moskalami. Król Stanisław Poniatowski nie chce o tem słyszeć, lecz stoi przy targowicy. Wtedy książę Józef Poniatowski podaje się do dymisji wraz z generałami Kościuszką, Zajączkiem, Zabiellą, Wielhorskim i mnóstwem oficerów.

Komendę nad wojskiem polskim obejmują *Targowiczanie*, którzy rozrzucają wojsko po całym kraju na zimowe leże, a konstytucję 3-go maja zawieszają. Tak upadło dzięki zdradzie kilku panów i chwiejności (słabości) króla dzieło, które mogło zbawić Polskę.

O! przeklęta Targowica!

Rozproszyła ona wojsko po całym kraju i kraj został bezbronny, a w znacznej części zajęty przez wojska rosyjskie. *Złe skutki* Targowicy nie każały na siebie długo czekać. Dnia 16-go stycznia 1793-go roku poseł pruski Bucholz wręczył kanclerzowi naszemu Małachowskiemu notę, że wojska pruskie wkroczyły i zajęły Wielkopolskę (Poznańskie). Rząd pruski uzasadniał zabór ten, że w Polsce panuje niespokojny stan umysłów i powołał się tu *na własne słowa* Targowiczian, którzy w swoich manifestach nazywali patriotów polaków jakobinami (rewolucjonistami) i burzycielami porządku publicznego.

Wtedy dopiero zrozumieli Targowiczanie, że ich głupota i upór zgubiły Ojczyznę. Chcąc ratować resztę Ojczyzny, ogłaszają Targowiczanie dnia 11-go lutego 1793-go roku *pospolite ruszenie* dla obrony kraju przeciw wrogom. Niestety! już było zapóźno!.. Zapóźno przyszli po rozum do głowy! Dnia 9-go kwietnia prusacy i moskale ogłaszają nowy podział Polski. Oto, co głupota robi! Na domiar złego, jakby na szyderstwo i większą naszą wzgardę zmusili oni króla Stanisława Poniatowskiego do zwołania sejmku do Grodna na 17-go czerwca, na który zgromadzono przedajnych i powolnych sług Rosji: dwudziestu (20) senatorów i stu dwudziestu (120) posłów. Marszałkiem sejmku został Stanisław Bieliński, zaprzędany całkowicie Rosji. (Dzieje porozb. Polski, str. 51). Ambasador Rosji Siewers aresztował i wywiózł kilku najopier-

niejszych posłów, i dnia 2-go września nowy podział Polski ten smutny i haniebny sejm grodzieński uchwalił i podpisał.

Od czasów Targowicy krwawe są dzieje naszego narodu. Są to dzieje narodu, który bronić musi *swój ducha* od zagłady. Są to dzieje tysięcy ofiar, męczeństw i walk o prawo bytu, prawo istnienia, a jednocześnie wrogowie nasi zewnętrzni i wewnętrzni wyężdżają wszystkie siły, by naród polski zgładzić ze świata.

O! przeklęta Targowica!..

Nie pozwólmy na nową Targowicę! Nie pozwólmy, by pan X lub Y, nie upoważniony od narodu, targował się, umawiał się z obcymi w imieniu narodu. Znany rzymski mówca Cicero powiedział: „Historja—to mi trzyni-nauczycielka życia” (Historja—magistra vitae). Czy nieszczęsna Targowica nie powinna nas rozumu nauczyć?! Cóż wielkiego wzięść do ręki książkę i przeczytać z niej smutne dzieje Targowicy. Tam znajdziemy jej początek, przyczynę powstania, straszne jej skutki. Polacy! Zechciejmy wzięść do ręki *dzieje Targowicy!* To nas otrzeźwi i nie będziemy między sobą się kłócili i z sobą walczyli na pociechę naszych wrogów, ale raczej szukać będziemy z sobą *jedności i zgody i porozumienia*. Wtedy dopiero obcy będą się z nami liczyli, gdy zobaczą, że my stanowimy jedną zwartą silną masę, z którą liczyć się muszą. Pamiętajmy, że w polityce niema *uczciwości*, miłości — jest tylko *interes, siła, konieczność, mus!* Pamiętajmy o tem, że my tylko sami swoi dla siebie możemy być przyjaciółmi, ale *nikt obcy* przyjacielem naszym bez interesu nie będzie! Pamiętajmy, że tylko my sami sobie wywalczyć możemy wolność i niezależność! Nikt za nas tego napewno nie zrobi!.. A na to potrzeba *jedności!*..

Wyzybujmy się więc na gwałt *prywatny i partykularyzmu* — niech względy partyjne ustąpią wyższym wymaganiom polityki narodowej — zjednoczmy się w jedną zwartą masę, pod egidą obrony narodowej, pozostawiając na później porachunki partyjne.

Ks. A. Kozicki.

---



---

## DO MŁODYCH.

Szanowna młodzieży Polska! Zwracam się do ciebie z prośbą w sprawie bardzo ważnej, nad którą zalecam zastanowić się i porzucić, zaniechać brzydkiego nałogu raz na zawsze. Tu mam na myśli, palenie papierosów i to nazywam nałogiem. Bo kto tylko wciąż się do tego, to potem odwyknąć mu jest trudno. Tak, że te dwa nałogi: palenie papierosów i pijaństwo są ze sobą spokrewnione, bo jak jedno, tak i drugie, nie przynosi człowiekowi żadnej korzyści, a raczej rujnuje nas moralnie i materialnie. Otóż dlatego, szanowna młodzieży, zwracam się do ciebie z tą prośbą i mam nadzieję, że zastanowicie się nad tem i zaniechacie palenia papierosów. A najprzeważ-

niej zwracam się do tych młodzieniaszków, co to dopiero potroszeczką przywykają do tego nałogu, czyli {dopiero uczą się palić, a nie wiedzą o tem, jaką oni sobie tem szkodę wyrządzają. Zdaje się takiemu, że jak zapali papierosa, to go wszędzie zupełnie inaczej traktować będą i uważać go za kawalera. Ale każdy rozumny człowiek, spogląda z politowaniem na takiego młodzieńca, bo rozumie to bardzo dobrze, że on tem wcale nikomu się nie przypodoba a raczej hańbi się. Otóż dlatego kochana Młodzieży polska! wy, co palicie papierosy, porzućcie palenie a zaś wy, którzy wciągacie się, zaniechajcie tego! Zwalczajmy ten zgubny nałóg. A nie zapatrujmy się na starszych, że oni palą. Że oni źle czynią, to i my mamy źle czynić? O nie, oni sami teraz tego żałują bardzo, że im nie miał ktoś przetłumaczyć, gdy uczyli się palić. Słyszałem z ust takiego nałogowca, że w domu postne potrawy jeść woli, byle miał co palić. Czyż to mądre takie gadanie? Czy taki człowiek będzie dobrzwyglądał? czy będzie miał siłę i chęć do pracy? Ja sędzę, że z pewnością nie, więc czyż i my mamy się na niego zapatrywać i tak jak on czynić? O nie! Nam {trzeba dążyć do tego, abyśmy mogli jak najwięcej nabyć wiedzy i oświaty. My, przyszłość naszej ukochanej Ojczyzny, my ją mamy budować!

Pos anówmy raz stanowczo nie palić. Choć to z początku trudno — odczuwa się jakiś brak, niedostatek, ale trzeba to zwalczać, aby nie uleść pokusie i unikać nałogowców, a w ten sposób to człowiek nie będzie tak dręczony.

*Młody Czytelnik z Wincentówka.*



**Pomnik króla Władysława Jagiełły w Krakowie.**

## CZEM ZOSTANĘ?

### IV.

*Gdzie mi obliczać? nie z moim wiekiem,  
A mnie tak pilno zostać człowiekiem!  
Malarzem trudno... trudno hulaniem,  
A więc... cóż robić? zostanę panem.  
Najprzód sprowadzę gromadę chłopią,  
Niech mi na pałac gliny nakopią,  
Za to o piśmie wszystkim szarwarki  
I dam każdemu wódki dwie czarki.  
Potem przyjedzie architekt biegły,  
Każe nawozić czerwonej cegły  
I pobuduje pałac wysoki,  
Co będzie wieżą straszyl obłoki,  
Jako straszdyło, co na wsi chłopci  
Straszą w ogrodach wróble z konopi.*

*Będą i konie, będą powozy  
I fajka długa, jak gałąź z brzozy.  
I będę gadał po europejsku,  
Ani po polsku, ani po chłopsku;  
Będę pił wino, co strzela korkiem,  
Jeść marcepany z kwaśnym ogórkiem.  
A jak mi matka w starej siermiędze  
Przyjdzie żałośnie płakać na nędzę,  
Albo brat młodszy wejdzie mi w drogę:  
„Daj mi, panocku, daj zapomogę!”  
Mnie zarumienią ich smutne twarze,  
To z mego domu wypchnąć ich każę.*

### V.

*Och, co ja bluźnię!.. Jezusie Chryste!  
Oddal odemnie myśli nieczyste.*

Matko i bracie! Dziwne narowy!  
 Myśl nieczłowiecza przyszła do głowy.  
 Grzesznik przed wami na klęczki pada,  
 Niech mnie ksiądz pleban jutro spowiada;  
 Jam grzech mój ciężki, pogardę wami,  
 Gotów oplakać krwawemi łzami.  
 Niech równiennicy a swawolnicy  
 Błotem obrzucą mnie na ulicy!  
 Na tę myśl straszną лихо mnie wniosło.  
 Ej grzeszne, grzeszne dumy rzemiosło:  
 Jeszczeby w piekle śpiewać wśród płaczu  
 Pieśń o Łazarzu i o bogaczu...  
 I przez nauki wzięte korzystnie  
 Toż to się silnie bracie uściśnię!  
 Toż to nakupię elementarzy,  
 Toż mnie uściskiem pleban obdarzy!  
 A nie otarłszy łzy jeszcze z powiek,  
 Rzecz: „Mój maty, widać, żeś człowiek,  
 Idź uczyłwieczać rodzinną wioskę!  
 Idź gładko orać skibę ojcowską!  
 Idź z ciężkim rydlem, choć mędrzec taki,  
 Ze starą matką sadzić ziemniaki  
 A wśród ziemniaków rzuć jej nieznacznie  
 Nasienie słońca, co rodzić zacznie  
 Ja cię przeżegnam, niech Bóg wysłucha:  
 Idź w Imię Ojca, Syna i Ducha!“  
 Otóż polecę, toż będą radzi!  
 Nasienie światła proboszcz sprowadzi,  
 Ja siał je będę na naszej niwie.  
 Pan Bóg nie Rymsza, wzrosną szczęśliwie,  
 Nie zbędzie deszczu, nie zbędzie rosy,  
 Wyrosną kłosy aż pod niebiosy.  
 A Pan Bóg niwę tutejszej włosci  
 Nakarmi chleben aż do sytości!  
 Mnie to zawdzięczy cała gromadka!  
 Słacze się ojciec, słacze się matka.  
 Taka łza w serce perłą powraca!  
 Toż moja książka! toż moja praca!  
 Chciulo mnie zrobić zachcenie wieszczę  
 Panem, hulaniem i czemś tam jeszcze:  
 Ja, choć bić będę głową o ścianę,  
 Chłopem zostanę!

W. SYROKOMLA.

Przestrzegaj przyjaciela tajemnie, a chwal  
 go otwarcie.

P. Syrus.

## Szanowny Księżu Redaktorze!

W numerze 36 „Nowej Jutrzenki” w artykule „Lublin, a nauka — oświata”, podpisany przez ks. A. Kozickiego, podawane są o stanie biblioteki Seminarjum Dyecezyjnego wiadomości sprzeczne z rzeczywistością, wobec czego proszę uprzejmie o wydrukowanie niniejszego sprostowania.

Nieprawdą jest, jakoby uporządkowanie biblioteki odkładane było i jest ad calendae graecas, bo już w r. 1910 rozpoczęto pracę przy katalogowaniu i pomimo trudności, iakie powstały w związku z wojną, — jak zajęcie gmachu Seminarjum na szpital — obecnie ukończono.

Nieprawda — jakoby biblioteka była „niedostępna dla nikogo absolutnie”, bo pracujący naukowo mieli i mają dostęp, — dowodem choćby prace filologiczne H. Łopacińskiego, do których materiał dała przeważnie nasza biblioteka, a obecnie mogą poświadczyć ci, co się tą sprawą interesują, aczkolwiek biblioteka, jako należąca do Seminarjum, wewnętrzna, zamknięta jest dla szerszej publiczności, jak wogóle tego rodzaju biblioteki, naprzykład Akademji Krakowskiej, Czartoryskich, Kraśińskich i t. d.

Kłamstwem złośliwym jest, iżby służyła „do podpalania w piecach dla służby seminaryjnej”, bo jest pod ścisłym i pieczołowitym nadzorem.

O tem wszystkim ks. A. Kozicki wiedzieć powinien był, gdyż sam z biblioteki Seminarjum przez czas pewien korzystał, ale wszystko snać zostało przyćmione faktem, że w roku 1908 odprawiono go z niczem, kiedy, jak sam twierdzi, ofiarował się bibliotekę uporządkować, dla jakich powodów, widocznie, zapomniał.

Na przyszłość, kochającemu bardzo bajeczki autorowi mylnych wiadomości o bibliotece Seminarjum, radzę pamiętać i o przysłowiach, boć w nich wyraziła się mądrość narodów, jak naprzykład w znanem „czepia się, jak pijany płotu”.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z jakim dla Księdza Redaktora pozostaję

**Ks. Ludwik Zalewski.**

bibliotekarz Seminarjum.

## Albigowa.

(dokończenie)

Któregoś dnia zapragnęłam zwiedzić nieznaną mi jeszcze część tej dużej, usianej instytucjami i zakładami przemysłowemi, wsi. Powiedziano mi w szkole gospodyń, że powinnabym jeszcze zobaczyć w Albigowej i „pomnik grunwaldzki”. Pytam się o niego przechodzącego gospodarza. Zaczyna się śmiać i na całe gardło odpowiada: „Adyć ma go pani przed oczyma i po co szukać dalej”. — Rozglądam się bacznie dookoła, ale nic podobnego do krzyża, kopca lub figury jakiejś nie widzę.

— „A to już chyba będę musiał pani palcem pokazać nasz posąg, bo okazały, tak jak krakowski, to ci on nie jest, ale taki sobie gospodarski, na jaki nas, kmieci biednych, było stać, to my i postawili”. To powiedziawszy ów gospodarz, schodzi na bok porządnie utrzymanej, rowami okopanej drogi, ujmuje rosnącą, opalikowaną młodą jabłonkę i powiada tym razem uroczysto: „To jest nasz chłopski pomnik grunwaldzki. Wyszadzili my na tę pamiątkę 400 drzewek owocowych, każdy na własnym gruncie przy drodze”.

Z tych paru szczegółów łatwo sobie wyobrazić współczesnego kmiecia z Albigowej. Mocno w ziemię wrosł, obowiązków względem niej świadomy, kooperatywnym działaniem uspołeczniony, coraz śmielszym okiem patrzy w przyszłość i do coraz trudniejszych przedsięwzięć garnie się ochoczo.

Już ksiądz Tyczyńskiego niema w Albigowej. Od lat paru inny proboszcz gospodarzy na plebanji i w instytucjach tutejszych, jednak właścianie albigowscy z niezwykłą wdzięcznością wspominają tego swego pierwszego budziciela, który rządził nimi nikiel ojciec o twardej ręce, ale miłującym ich sercu.

„On tu myślał za nas wszystkich, a jak było potrzeba pieniędzy, albo pracy naszych rąk, to do nas wtedy przemawiał, jak ojciec do dzieci, a wyczuli, że on ino naszego dobra chce, to my słuchali i dobrze nam z tem było. Nikomu i w głowie nie postalo, żeby się proboszczowi przeciwieć w czemkolwiek”.

Obecny ksiądz proboszcz w dalszym ciągu pracuje nad szerzeniem oświaty i rozwojem gospodarki rolnej. Ma swój sposób działania, dopasowany do usposobienia dzisiejszego pokolenia. I zarazem ma na uwadze bardzo słuszną przestrożę, że zbyt pochwała, odurza jak wódka. To niebezpieczeństwo groziło mieszkańcom Albigowej. Bo gdy po kraju rozeszła się jej sława, że tam ludność wspólnie z proboszczem wiele rzeczy pięknych wykonała, dużo ciekawych, a i dla nauki, jeździło do Albigowej dla zobaczenia nowości nadzwyczajnej. Oczywiście, każdy, oglądając zaraz głośno chwalił, podziwiał, bo każdemu to wszystko się spodobało. Ale narazie albigowianom, gdy słuchali tych pochwał, zdawało się, że już dokonali dzieła najlepszego i teraz mogą tylko słuchać pochwał i już żadnych ulepszeń nadal nie czynić. Otóż nowy proboszcz wyprowadził ich z tego błędu. Ciągłe pouczał, przekonywał, że jeszcze bardzo dużo zostało do zrobienia. I wreszcie zrozumieli. A teraz niejednen do gości z dalszych stron tak powiada: „Zadużo tych pochwał, zadużo, a to złe, bo niejednemu w głowie zawróca, jak wódka i powie sobie taki: wszystko, co było trzeba—już na naszej wsi zrobione i teraz można ręce założyć i pochwał ino słuchać”.

*Stefanja Bojarska.*

## N O W I N Y.

**Nowa fabryka** przetworów owocowych. Dnia 7 Września ks. A. Kwiatkowski, redaktor „N. Jutrzenki” po odprawieniu Mszy św. w kościele po-Bernardyńskim w Lublinie na intencję pomyślnej pracy w nowo założonej fabryce przetworów owocowych na przedmieściu Rury pod Lublinem, należącej do p. Tomasza Ciesielskiego i Spółki, dokonał poświęcenia tejże. Fabryka mieści się w dużym budynku, posiada dwa wielkie kotły do gotowania owoców, odpowiednią suszarnię i skład na owoce. Całe urządzenie fabryki zostało wykonane podług nainowszych wskazówek technicznych, tak, że i wyroby będą najlepsze i czynność fabryki osiągnie duże oszczędności w opile i w obsłudze. Fabryka taka u nas bodaj jest obecnie rzadkością. Dotychczas przetwory owocowe sprowadzaliśmy albo z zagranicy, albo z pracowni podrzędnych, nieudokonalonych. Można się spodziewać, że wyroby fabryki p. Ciesielskiego i Sp. znajdą uznanie, jako najlepsze i cieszyć się będą zasłużonym powodzeniem. Wielu właścicieli sadów będzie mogło zbywać tu swoje owoce. A w taki sposób ta fabryka przyczyni się do rozwoju sadownictwa handlowo-przemysłowego.

**Bychawa.** Już została otwarta szkoła handlowa. Myśl założenia jej pochodzi od p. Tadeusza Łopuszańskiego, inspektora szkolnego w Lublinie. Szkoła ta ma na celu przygotowanie młodzieży bądź do samodzielnej, bądź do zależnej pracy handlowej. Brak nam kupców polskich. Dotychczas niejednen rodak rwał się do handlu, ale lękał się tej obcej dla siebie pracy, żeby nie doznał niepowodzenia i straty. I niejednemu udało się jednak osiągnąć powodzenie, ale niejednen stracił dużo, a stracił tylko dlatego że brakło mu wykształcenia fachowego. Temu właśnie brakowi ma zaradzić szkoła bychawska. Kurs jej tylko jednoroczny. Kierownikiem jej został p. Fedorowicz, specjalista handlowiec z Warszawy. Szkoła ta będzie pod zarządem Towarzystwa popierania handlu polskiego, które już zorganizowało się w Bychawie dnia 9-go Września. Komitet organizacyjny podjął się w ciągu dwóch tygodni opracować ustawę dla tego Towarzystwa, a do opieki nad szkołą powołał Zarząd, do którego weszły następujące osoby: prezesem p. Bohdan Gliński, lekarz miejscowy, członkami: p. Marcin Walczak, Jan Żminda, Jan Zarosiński, Feliks Pliszczynski i ksiądz A. Kwiatkowski, sekretarzem p. Helena Glińska, a skarbnikiem p. Jan Luterek. Szkoła zacznie swe czynności d. 22 Września. Zapis do niej już rozpoczęty. Wiek wymagany conajmniej lat 17. Kandydat powinien umieć czytać, pisać i rachować. Jeżeli z okolic dalszych przybędą kandydaci i kandydatki dla nich będzie tania i dogodna gospoda szkolna.

**Zjazd** przedstawicieli miast i miasteczek w Lublinie odbył się dnia 8 i 9 Września. Przybyło 110 delegatów z różnych stron kraju. Zjazd przedsięwziął omówienie sposobów odbudowy miast i miasteczek. Na przewodniczących Zjazdu powołano p.p. Bolesława Nowickiego z Piotrkowa, Romana Świącickiego z Janowa, doktora Szymona Klarnera z Bełżyc, Kazimierza Klarnera z Bełżyc i Kazimierza Skórewicza z Warszawy. Wistocie zjazd ten był bardzo pożyteczny, poruszono na niem mnóstwo spraw pilnych i ważnych. Na ziemi polskiej, objętej okupacją austriacką wojna zniszczyła 14.500 budynków ogólnej wartości 40 milionów rubli. Dobre rady i wskazówki podał p. I. Handzelewicz w swojej pogadance o tem „Jak powinno odbudować się polskie miasto i miasteczko”. Mówca przekonywał, że zły stan naszych miast i miasteczek nie polepszy się dopóki społeczeństwo nie dostanie rządów w swoje ręce, tymczasem trzeba wołać do chwilowych zastępców rządów polskich, że jest źle i żądać zmiany. P. Wierciński podał rachunki strat z powodu wojny, jakie poniosła ta część Polski, która jast w okupacji austriackiej. Te straty wynoszą pokazną sumę—60 milionów rubli.

**Spółka.** Pięciu rzeźników warszawskich w tych dniach nabyła do spółki za 486 tysięcy marek czterdzieści włók ziemi w sochaczowskiem. Nowonabywcy mają tam prowadzi gospodarstwo rolne i umowę między sobą zawarli na lat pięć.

**W Warszawie** bardzo dużo małych dzieci umiera.

**Częstochowa.** Dnia 8 Września, w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej odbył się odpust na Jasnej Górze. Przybyło dużo wiernych — kilkanaście tysięcy z obu okupacji. Pogoda uroczystości sprzyjała. W tym dniu obecna Częstochowa podobną się stała do dawnej z przed wojny, kiedy na ulicach mnóstwo uwijało się pielgrzymów odpustowych. W tym czasie też otwarto na cztery dni wystawę ogrodniczą, urządzoną na placu Towarzystwa Rolniczego, opodal Jasnej Góry. Wystawa miała powodzenie dobre.

**Banknoty dziurawe.** Nową spekulację wymyślili łapacze cudzego grosza. Jest u nas banda spekulantów, przemyślających tylko o tem, w jaki sposób możnaby z ludzi łatwo, bez pracy wydobyć dużo pieniędzy. A że ludzie zawsze łatwo nastraszyć, tembardziej, gdy nie mogą zrozumieć powodów strachu, więc spekulanci rozpuścili wieści, że pieniądze rosyjskie nawet z małą dziurką, nie mają wartości. I oczywiście ogół nasz, jak stadko owieczek, potulnie poddał się rozkazom spekulantów. Nikt nie bada przyczyny, dlaczego dziurka odejmuje wartość banknotowi? Po co to badać? To jest przecież wielka tajemnica bankierska. I już każdy patrzy na pieniądz pod światło, czy niema dziurki. Śmie-

szna rzecz, ale i bardzo smutna zarazem. Spekulanci przyjmują pieniądze dziurawe, lecz za to każą sobie płacić hojnie za zmianę. Co to znaczy? To jest łapanie głuptasów w pułapkę. Należy zapobiegać takiemu łotrrostwu, wyzyskującemu ludność ubogą. Gdy władze ukarzą tych, co nie chcą brać dziurawych pieniędzy, pewnością natychmiast dziurawe pieniądze staną się dobre.

**Kielczewice,** wieś w powiecie Lubelskim, w obecnych czasach wyróżnia się gorliwą pracą oświatową i społeczną przy udziale dwóch bardzo starannych pracowników: miejscowego proboszcza, księdza Jana Bednarka i obojga państwa Kołaczkowskich, właścicieli sąsiednich Strzyżowic. Już parafja Kielczewska posiada siedem szkół. Działwa garnie się do nauki i dużo wśród niej pojętych i zdolnych. Już też ks. Bednarek krząta się około założenia straży ogniowej, kółka rolniczego i sklepu spółkowego. To wszystko jest bardzo potrzebne i pewnością przysądzie do skutku, bo ludność miejscowa za swemi przewodnikami chętnie weźmie się do pracy społecznej.

**Gorzelnie** w tym roku puszczone nie będą. Taka zapowiedz została ogłoszona urzędowo i dlatego ktokolwiek nabywałby ziemniaki, jakoby dla gorzelnii, dopuszcza się jakiegoś podstępu spekulacyjnego.

**Napad.** Jan Reszka, lat 39, włościanin ze wsi Zofja, gm. Samokłęski, pow. Lubartowski, zawiadomił miejscowe władze policyjne, iż w nocy z piątku na sobotę na czwartej wiorście za Lublinem zastąpiło mu drogę dwóch mężczyzn, z których jeden był uzbrojony w karabin z bagnetem, zaś drugi w nóż i zarządzali oddania konia; kiedy Reszka temu zaprzeczył wyrzucili go siłą z wozu, wyprzęgli klacz maści ciemno-gniadej, poczem odjechali.

**Z Pińczowa.** We wsi Pełczyska, gub. kielecka, gmina Złota, obwód Pińczowski, włościanin Józef Borecki, zostawszy w mieszkaniu sam, wziął się do rozebrania niewystrzelonego szrapnela. Umocował go w imadle i kiedy zaczął dłutkiem i miotkiem majstrować koło zegaru, nastąpił wybuch. J. Borecki został w straszny sposób poraniony. Tak np. urwana ręka rzuconą była na drobniutkie, niedoodszukania kawałki. Na straszny początkowy krzyk nieszczęśliwca zbiegła się prawie cała wieś, jak zwykle bezradna, choć w tym wypadku byłaby wszelka pomoc daremna już. Ranny w kilka minut skonał, tak że nawet miejscowy ks. proboszcz nie zdążył go już zastać przy życiu. Wypadków takich było już kilka. W Jurkowie nad Nidą w podobny sposób zabity został kowal Tarabala w zeszłym roku, a ciało jego było rozszarpane na drobne kawałki po całej stodole.



KLEMENS JUNOSZA.

## NA CHLEBIE U DZIECI.

— Było, było,—mówił,—morgów dwadzieścia i jedna, a znowu cztery morgi lasu, co za serwitut, a przykupiłem pięć, toby się zebrała cała włoka. Cała włoka, psia wełna. Pypeć pan! pan Pypeć, bogacz Pypeć... Jenó we łbie huczv a huczv... A tamten psia wełna dogaduje doradza, precz, gada: masz ty Wincenty postronek? masz Wincenty postronek? Dyć mam, opasany nim jestem... A on znów dogaduje: a widziałeś ty ten dąbek przy drodze, koło biedrzańskiej granicy? dobry dąbek! A dobry, co ma zaś niedobry być. Dąbek na słupek samo prawie.. Dąbek, at! czy dąbek, czy grusza—jeden skutek... Trzeba iść do onego dąbka... Oj nieszczęście moje, nieszczęście; w piersiach ogień, we łbie huk. Przed oczami raz jasność, raz ciemność... jakieści robaki i zwierzęta fruują w powietrzu... jakieści muchy po drzewach łąją. Zasłonię oczy, a przecie widzę to plugastwo, tańcuje koło mnie i skacze...

Przy drodze granicznej krzyż stał — blask księżycy padał na niego.

Pypeć patrzył długo... patrzył osłupiałym wzrokiem. nareszcie płaczem wybuchnął i na kolana padł.

— Chryste Jezu!—zmiłuj się nademną!—zawołał—Boże miłosierny! byłem gospodarzem na swoim dziedzictwie, a dziś przez niegodziwość dzieci poniewieram się oto... i chodzę bez pamięci... jako błędny. Pijak ci ja dziś jestem, psia wełna, bo pijak, ale przecie żyje. Zmiłuj się nademną! Grzech na swoje życie dybać... ale on woła, woła, powiada: chodź, chodź, nie będziesz miał huku we łbie, nie będziesz miał ognia w piersiach, nie będą cię dzieci palcami po wsi pokazywały. Oj! Jezu, ratuj nanie, ratuj, bo mnie ciągnie za łeb, prowadzi, prowadzi... Znać taki mój los marny, taka dola zatracona... Onufry powiada: do kościoła idź... A pocóż ja tam pójde, kiej nawet pacierza zmówić nie potrafię... Ja „Ojczy nasz”, a on powiada: chodź! mani na różne głosy, świszczę, gra, śpiewa, zwierzęta, ze skrzydłami pokazuje... O, ratuj Jezu, ratuj!

Padł twarzą na ziemię, jęczał, bił się w piersi: a potem nagle zerwał się na równe nogi, krzyknął przeraźliwym głosem i pobiegł dalej w zarośla...

Nad ranem, gdy dzień się już robił, dało się słyszeć skrzypienie wozu. To Joel powracał z Biedrzan, dokąd jeździł po kupno okowity. Furmanka była wynajęta w Suchowoli od chłopca, co się Mucha nazywał. Powoził parobek Muchy—Jacek, a właściwie nie powoził, bo spał, zwiesiwszy głowę na piersi; i Joel także spał, a konie wlokły się noga za nogą powoli, gdyż ciężar był duży, a droga piaszczysta.

Przy samej granicy biedrzańskiej szkapiny

przystanąły—i głodne, zaczęły skubać trawkę—wóz nad samym rowem pochylił się.

— Jacek! Jacek!—zawołał, przebudziwszy się Joel.

— A co?

— Czego ty gałganie stoisz?

— A nie widzisz to żydzie, że ja przecie nie stoję.

— Jaktó nie stoisz?

— Przecie siedzę na wozie, jeno konie sta-  
nęły.

— Bierz się na prawo, bo wylecimy do rowu

— Ha! jak wylecimy, to wylecimy, nie do nieba, jeno do ziemi.

— Ty głupi jesteś! jak się kuta rozbije, to kto mi za okowitę zapłaci?

Jacek ściągnął l-jce, uderzył konie batem i wóz, skrzypiąc, potoczył się po drodze.

— Jacek!

— Co?

— Jakie ty masz głupie przyzwyczajenie, żeby w drodze spać!

— O, przyzwyczajenie! widzicie go! to tylko żydy przyzwyczajone są spać na furze; zaś człowiek jeno się krzynekę zdrzeinnie.

— Żydy! żydy! u was wszystko żydy! Co się stanie, to żydy. Wy niedługo będziecie gadałi, że jak koń ogonem rucha, to także żydzi winni.

— Bo i pewnie...

Joel nie odpowiedział, gdyż uwaga jego zwrócona była na co innego: zdawało mu się, że poza krzakiem, pod dębem, stoi jakiś człowiek... Stoi ciągle nieruchomo, w jednakowem położeniu, jak gdyby coś niedobrego zamierzał.

Joel się zląkł; zdawało mu się, że jakiś rozbójnik czatuje, aby napaść znienacka, ograbić biednego żydka z gotówki i zabrać mu cały transport okowity. Kto wie? może nawet jest w znowie z Jackiem? Teraz takie czasy, że można się wszystkiego spodziewać. Jacek zawsze patrzy ponuro, a jak się odezwie, to jak prawdziwy zbójca...

Joel myśli, jakby uratować życie—to jest pierwszy interes; drugi interes, jakby uratować kilkadziesiąt rubli, jakie ma przy sobie; trzeci, w jaki sposób ocalić okowitę. Zdaje mu się jednak, że wszystkie te trzy interesa wogóle nie są pewne... Wołałby ich nie znać.

Tymczasem wóz zbliża się ku owemu człowiekowi...

(d. c. n.)

---

Jeśli chcesz mieć powodzenie, uczyni swym przyjacielem serdecznym — wytrwałość, doświadczenie — doradcą, ostrożność — siostrą starszą, a nadzieję uczyni swym dobrym duchem.

Addison.

---

## ROZMAITOSCI.

**Strata w ludziach.** Angielska gazeta podała rachunek, że wojna obecna pociągnęła za sobą stratę 9.850,000 ludzi zabitych. Jeśli doda się do tego ubytek spowodowany zmniejszeniem się narodzin, to cyfra strat w ludziach, spowodowana przez wojnę światową wyrazi się w cyfrze. 14,250,000.

**Z głodu.** Na Morawach górnik, Paweł Czompa, pracujący w kopalni pod nazwą Karolina, zmarł z wygłodzenia. Pozostawił po sobie sporą sumę, bo 14 tysięcy koron. Pracował pilnie i oszczędzał zarobione pieniądze. Chciał uciąć sobie większy fundusz, ażeby stare lata mieć spokojne. Ujmował sobie od ust, ażeby więcej oszczędzić. Głodził się ustawicznie, aż z wygłodzenia przedwcześnie umarł. Złe jest wydawać wszystko, ale też źle wydawać mało. Oszczędność jest cnotą, ale tylko wówczas, kiedy łączy się z rozumą.

**Budowa** nowych okrętów pośpieszenie się prowadzi w Anglii i w Ameryce. Gazeta niemiecka podała wiadomość, że w ciągu jednego tygodnia spuszczone w Anglii na wodę 100 parostatków nowych. A w Ameryce oddano do budowy 348 statków drewnianych, a 77 stalowych. Nadto wybudowano dwa nowe warsztaty, które w ciągu 18 miesięcy mają wykończyć 400 okrętów.

∞ Rozsądni Niemcy, jak np. poseł Gothein i inni są za tem, by Polska przez związek z wolną i niepodległą Litwą i Kurlandją uzyskała dostęp do morza Bałtyckiego. Już w r. 1915 i 1916 niektórzy politycy niemieccy w Berlinie mówili, że Libawa ma być portem morskim przyszłego państwa Polskiego. Ale są i tacy Niemcy, co sprzeciwiają się temu bardzo gwałtownie.

∞ Izba reprezentantów w Ameryce uchwaliła pożyczkę wojenną 11 miliardów dolarów, mającą służyć na pożyczki dla sprzymierzeńców w wysokości 500 milionów miesięcznie.

## Wiadomości polityczne

∞ Nowy rząd rosyjski wywiózł cara Mikołaja i jego rodzinę do Tobolska. Obecnie aresztował kilku wielkich książąt, generałów i oficerów, bo okazało się, że istniał dość duży spis monarchiczny, mający na celu obalenie rewolucji, a powołanie na tron z powrotem cara Mikołaja, lub jaką inną osobę z jego rodziny.

∞ O usposobieniu wojska rosyjskiego podawane są wieści najsprzeczniesze. Jedne gazety głoszą, że w wojsku znaczny upadek ducha, brak karność, lekceważenie zwierzchności, gorące pragnienie pokoju, niedowierzanie i duże zdziwienie w postępkach. Inne znowu gazety podają wieści lepsze, że jednak tu i owdzie wojska spełniają swe obowiązki, trwają na stanowiskach, objawiają gotowość bronięcia wolności i honoru Rosji, oraz nowych jej praw rewolucyjnych. Które gazety prawdę piszą, trudno orzec. To jednak jest pewnem, że w wojsku rosyjskiem dzieją się rzeczy straszne. Nowy rząd z Kiereńskim na czele usilnie stara się ująć w karby rozluźnione i burzące się pułki, ale czy to mu się uda? — jeszcze przewidzieć trudno. Jedynie kozacy najlepiej wywiązują się z swoich powinności. Oni wszędzie akuracie i gorliwie wykonywują rozkazy nowego rządu.

∞ Już próbowano obalić nowy rząd. A stało się to w taki sposób: głównodowodzący wojskami, generał Kornilow, przysłał do ministra Kiereńskiego żądanie, żeby nowy rząd zrzekł się całkowicie swej władzy i oddał ją w ręce naczelnego wodza. Był to poprostu wojskowy zamach na władzę rządową. Ale przytomny Kiereński nie dał się podejść. Zwołał radę ministrów i ona natychmiast Kornilowowi ustąpić ze stanowiska naczelnego wojska, a na jego miejsce mianowała generała Kłębowskiego. Tak zakończyły się zakusy na rząd rewolucyjny. Jednak wypadek ten ma szczególniejsze znaczenie: oto wojsko rosyjskie przychodzi do zrozumienia swej przewagi w państwie wzburzonym. Wojsku zdaje się, że dziś tylko ono trzyma państwo całe w jakich-takich korbach. I dlatego chciałoby wojsko ująć w swe ręce całkowitą władzę. Dziś to mu się jeszcze nie udało. Ale później, może wkrótce to mu się powiedzie. A wtedy, kto przypuści, co stać się może? Czy nie w taki sposób Napoleon Bonaparte doszedł do władzy cesarskiej?

∞ Najciekawsze są wiadomości z Rosji o tem, że najwybitniejsi członkowie Rady robotniczo-żołnierskiej są żydami. Agitacja pokojowa, przez tych żydów uprawiana, wywołała w całej Rosji oburzenie na żydów. Stwierdzono, że osławiony Lenin, który tak gorliwie w Rosji nawoływał do zawarcia pokoju, nazywa się Cederbaum, a inny jeszcze naganiacz Radek ma inne nazwisko żydowskie, Sobelsohn. Zatem żydzi skrycie pchali Rosję do prędkiego pokoju, widocznie przez kogoś wynajęci. Dziś Rosji na te pokątne roboty podstępne jakichciś wrogów otwierają się oczy.

∞ Ostatnie wiadomości z Rosji nadeszły jeszcze nie potwierdzone, jako pogłoski, że prezes ministrów rosyjskich, Kiereński został zamordowany przez kozaka. Jeżeli to prawda, w takim razie niezawodnie wybuchnie w Rosji wojna domowa, której obrotu dziś nikt nie jest w stanie przewidzieć. Zbliżają się wypadki niezmiernie ciekawe i nadzwyczajne.

**KOŁA**do wozów i bryczek  
maszynowo obrabiane**WOZY**

Reparacja maszyn i narzędzi rolniczych

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA

**K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka**

Lublin, ul. Przemysłowa.

**Wiadomości wojenne.**

**Front włoski.** Z wojennej kwatery prasowej: Włoski teren wojny: W zaciętej bitwie zbliżka nasze bohaterskie wojska spychały krok za krokiem Włochów z Monte Gabriele. W południe uszedł on w kierunku zachodnim przez Dol, lecz dostał się tam pod nasz niszczący ogień. Ściągnawszy posiłki, nieprzyjaciel o godz. 8-ej wieczór ruszył znowu do ataku, lecz poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i stu żołnierzy. Dzień i noc wali bezustannie ciężka artylerja nieprzyjaciela w górę. W godzinach porannych kanonada się powiększyła. Także St. Catarina stała pod ciężkim ogniem. Ataki na Pnowic i Solo odparliśmy łatwo. Dzielność i śmiała energia naszych wojsk wydarły Włochom w odcinku Hermady ostatnie korzyści, jakie jeszcze mieli w rękach wskutek jedenastej bitwy nad Soczą. Przeciwnik nie może się teraz pochwalić, żeby choć krok naprzód zrobił w tym odcinku. Napróżno rozgoryczony nieprzyjaciel przypuszczał szalone szturm, artylerja i granaty ręczne roztrząsały atak: 160 oficerów i 6300 żołnierzy dostało się tu do naszej niewoli. W walkach tych odznaczyły się między innymi także dwa bataljony pułku samborskiego. Lotnicy bombardowali Tryest.

Galicja: Nasze stanowiska między Karpatami a Prutem stały w żywym ogniu artyleryjskim. Mieliśmy też starcia z nieprzyjacielskimi oddziałami wywiadowczymi.

**Front wschodni.** Grupa wojsk ks. bawarskiego Leopolda: Przed frontem VIII armji Rosjanie dokonują dalej szybkiego odwrotu na północ i północny wschód. Koło Dźwiny nieprzyjaciel opróżnił swoje silne stanowiska aż do Friedrichstadt. Ilość jeńców skonstatowana pobieżnie wobec naszego szybkiego pochodu naprzód, wynosi do dzisiaj 129 oficerów, przeszło

7500 żołnierzy, następnie łup: 180 armat, 200 karabinów maszynowych, wiele samochodów pancernych i dużo materiału wojennego wszelkiego rodzaju.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: W górach na północny zachód od Fokszany koło Moncelul załamał się atak rumuński, nasz kontratak przysporzył nam jeńców.

Grupa wojsk arcyks. Józefa: W północno-wschodniej Mołdawji od czasu do czasu żywa czynność artylerji i potyczki na polach przed pozycjami.

**Manifestacje marynarzy rosyjskich za wojnę.** Szef floty bałtyckiej otrzymał od załóg poprzednich stanowisk w Finlandji telegram, w którym oświadczają, że będą walczyły do ostatniego strzału. Zarazem Centralny Komitet floty bałtyckiej w odezwie wzywa kolegów, by raczej zginęli w walce o oswobodzenie Rosji, niżby mieli ustąpić flocie cesarsko-niemieckiej. Donoszą o podobnych manifestacjach walnego zebrania komisarzy organizacji wojskowych i bolszewików na posiedzeniu Rady R. Ż.

**Wzięcie Rygi.** Komunikat rosyjski z dn. 4-go b. m.: Wojsko nasze opuściło w dniu 3-im b. m. nad ranem Rygę, po uprzednim wysadzeniu w powietrze fortyfikacji Dünamünde i mostów na Dźwinie i w dalszym ciągu cofając się wzdłuż wybrzeża w kierunku północno-wschodnim. Wsie Kabrikül, odległe o 60 wiorst na południe od Pernau, Hainasch, Kuexküll i Ridde, na wybrzeżu zatoki ryskiej, ostrzeliwane były przez flotę nieprzyjacielską. W okolicy Uexküll niemcy w dalszym ciągu rozwijają pomyslnę operację w kierunku północnym na drodze Waldenrode — Psków, oraz w kierunku północno-wschodnim ku Krantzen, aby obejść stanowiska nasze pod Dźwińskiem. Ku wieczorowi nieprzyjaciel odrzucił wojsko nasze nad strumieniem Wielki Jägel z zajmowanych przez nie stanowisk, przerwał nasz front na szerokości 13 wiorst

w okolicy Waldenrode i zawładnął tą miejscowością. Wojsko nasze cofa się w kierunku północnym. Z naszej strony przedsięwzięto kroki, aby wyrównać zło, które powstało wskutek przerwania frontu. W okolicy Milden, Ribnack i Krantzen wojsko nasze nie mogło utrzymać się pod naporem nieprzyjaciela i również cofa się w kierunku północno-wschodnim. Hordy zdeorganizowanego żołnierstwa naszego płyną bezustanku na drodze do Pskowa, jako też na drodze Ridernach—Lemburg. W okolicy Dünamünde ożywiona walka artyleryjska.

## ŻARTY.

### PIEŚŃ ŻYDOWSKA.

W górę wznoszymy swe chałaty, na świat cały  
napluwajmy!  
A majufes swój świąteczny bardzo grubo i wesolo  
zaspiewajmy!  
Biszmy bardzo dobry geszeft mogli zawsze micz  
Gojów ciągle obdzierali, dokąd będą życz.  
Gdyszmy mąkę, kaszów, midło, schowali już  
do piwnicy.  
Wypijemy „szabasówkę” i pójdźemy na „dawene”  
do bóżnicy!  
Bi nas czasem nie schowali, bo możemy zgnicz,  
Rabi bi nas nie obronił, goj nie pomógł nie!  
Niech poljaki zrobią wojsko! To mi możem micz  
dostawe!  
Ale nas to nie „zwróblują” ni z Warszawe,  
ani z Grodzysk, ani z Mławe!  
Potrzebujem nie bicz głupie! Na co nam sze bicz.  
Żyd bez pikie i karabin także może życz.  
Handel troche nam popsuli z te wszczeknięte  
„kupersztywe”,  
Ale mi sze nie „bujamy”, bo mi wiemy, co jest  
proste, a co krzywe.  
Uni szpiwacz będą czenko, bo nie wiedzą nic,  
Ze w handel „podwójne denki” w kwarte trzeba  
micz  
Lokieć gruby nie zaszkozdy, ale krótszy niech tyż  
będzie,  
Gwichtów nieostemplowane powinno bicz u każdego  
żydka wszędzie!  
Za to będziem spuszczać pasa, rodzynkowe picz,  
Cobim zdrów buł, ja to mówię

*Szmul wel Habengric.*  
Muchy.

## Odpowiedzi Redakeji.

**P. Wasylowi Sawczukowi** w Lublinie. Bardzo serdecznie dziękujemy Wam za kartę pocztową, w której życzliwe słowa nam przestaliście. Podobał się Wam artykuł „Rana w sercu” i oświadczenie, że podobne nie-szczęście gnębi i Wasz naród ukraiński. To bardzo bolesne. Życzymy Wam pomyślności. Daj Boże, wytrwać szczęśliwie do końca!

# DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współudziale wybitnych sił publicystycznych.

## CENY PRENUMERATY:

### W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, —  
półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

### Z ODNOSZENIEM:

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, —  
półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

### NA PROWINCJI:

miesięcznie 2.60. — kwartalnie 7.60, —  
półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

WAPNO, CEMENT, CEGŁĘ, DRENY,  
POKRYCIA DACHOWE (azbesto-  
wo-cementowe, szyfrowe, łupkowe,  
DACHÓWKA gliniana, RUBEROID)  
oraz inne artykuły budowlane.

**OLEJE MINERALNE do maszyn,  
SMAR DO WOZÓW, POKOST  
SZTUCZNY, LAKIER NA ŻE-  
LAZO, POLEWĘ KAFLOWĄ,  
PODESZWY DREWNIANE**

poleca:

Dom Handlowy  
**Józef Zeydler i S-ka**

**LUBLIN, Szopena Nr. 3.**

■ ■ PRACOWNIA OBUWIA ■ ■

Męskiego, — Damskiego  
i Dziecinnego

**ANTONIEGO SŁOTWIŃSKIEGO**

LUBLIN, ul. Królewska 21

WPROST KATEDRY.

■ ■ Ceny umiarkowane. ■ ■

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.